

## Litwa rajem poetów

„Jeśli mężczyzna chce mieć wspaniałą kochankę, powinien ożenić się z Rosjanką. Jak marzy o mądrych dzieciach niech wybierze sobie Żydówkę. Gdy pragnie, aby o jego grób ktoś długo i starannie dbał, powinien pojąć za żonę Litwinę“. Coś w tym jest, skoro poezja u Litwinów, nawet jeśli nie istniałby ani jeden jej wers, jest głęboko zakorzeniona w stylu ich życia. Dowodem na to niech będzie reakcja zwykłych ludzi na najstarszy i najbardziej prestiżowy festiwal poetycki na Litwie, który już po raz 47. został zorganizowany przez Związek Pisarzy Litwy i Klub Litewskich Pisarzy. Program Międzynarodowego Festiwalu o nazwie Poezijos Pavasaris, był tak bogaty i urozmaicony, że w dniach od 15 do 30 maja 2011 roku, nie tylko Litwa żyła poezją. Niejedno towarzyszące tak wielkiej imprezie spotkanie odbyło się bowiem poza granicami Litwy, np. w Rosji, Polsce i Irlandii. Poeci recytowali swoje wiersze w ogrodach, parkach, muzeach, kawiarniach, bibliotekach, księgarniach, szkołach i na wyższych uczelniach. Podczas każdego dnia odbywały się kiermasze książek, przedstawienia teatralne, wiele koncertów od muzyki klasycznej po ludową, wiele spotkań poświęconych było czasopiśmiom literackim, młodym poetom, czy twórczości znanych i uznanych poetów.

W polskich warunkach, a już z całą pewnością w niektórych miastach, gdzie znajdują się Oddziały Związku Literatów Polskich wydaje się wprost niemożliwe i nie do uwierzenia, jak na ludzi pióra i ich twórczość są otwarci najbardziej znaczący przedstawiciele władz Litwy. Może i dlatego, że niektórzy z nich są ludźmi piszącymi, a może po prostu, mają bardziej wrażliwe usposobienie. Uczestników Festiwalu w wileńskim Ratuszu uroczyste powitał burmistrz miasta Wilna Artūras Zuokas. Tutaj odbyła się prezentacja poezji gości zagranicznych, po czym wszystkich podjęto wystawnym obiadem. Tego samego dnia, w godzinach popołudniowych zaproszeni udali się do Europas Parkas – Muzeum Przyrodniczego Europy Środkowej, gdzie między innymi znajduje się praca Magdaleny Abakanowicz. Przy wypełnionej po brzegi sali rozpoczął się wieczór poetycki i koncert poezji śpiewanej.

Następnego dnia we wsi Balkūnai (rejon Alytus) gdzie znajduje się izba pamięci najwybitniejszego malarza tradycjonalisty Antanasa Žmuidzina, najbardziej znanego z pięknych pejzarzy i ze zbierania figurek diabłów (muzeum w Kownie), w starodawnej stodole mieszkańcy w strojach znamiennych dla regionu, wspólnie z starostą zaprezentowali krótki program folklorystyczny i wysłuchali poezji zaproszonych do siebie poetów z Polski, Słowacji i Litwy. Ich gościnność i serdeczność jakby nie miała mieć końca.

Podobnie było w Šilavotas, gdzie dawno temu w odosobnieniu, żyła dobrowolna grupa pobożnych kobiet, nazywanych przez miejscowych pieścizotliwie dewoteczkami. Te kobiety pomagały okolicznej ludności w drobnych pracach domowych, nigdy nie przyjmując pieniędzy, a jedynie prowiant. Wzbudzały tak

ogromne zaufanie, że nawet, gdy w czasach powojennych ukrywały u siebie miejscowych Litwinów, którym groziło zesłanie na Syberię, nikt nawet nie pomyślał, aby je o coś takiego podejrzewać, a tym samym kiedykolwiek kontrolować.

Po swoim wystąpieniu poeci otrzymali, zgodnie z miejscowym zwyczajem prowiant – biały ser i słoik pszczelego miodu. Z możliwości goszczenia w swoim regionie poetów, cieszył się Juozas Aleksandravičius, który wiceburmistrzem miasta uzdrowskiego Birštonas jest już ponad 10 lat. Zapytany, czemu zawdzięcza swój osobliwy sukces, odpowiedział, że ludziom, których kocha. Wniosek nasuwa się jeden – oni go też kochają.

Gdy w parku, u stóp pomnika znakomitego pisarza litewskiego Balysa Sruogi, przy akompaniamentem muzyki gitarowej recytowane były wiersze Czesława Miłosza (na Litwie podobnie, jak w Polsce rok 2011 jest rokiem Miłosza) oraz zagranicznych i rodzimych poetów, przypadkowo przechodnie zatrzymywali się z ciekawością, zastygali w parkowych alejkach i słuchali. Jakby w dobie chaosu i pośpiechu, zwykłym zjadaczom chleba dawali do zrozumienia – wy macie zegarki, my mamy czas... aż chce się dodać na literaturę, tę wielką i tę nieco mniejszą. Wiceburmistrz Birštonas miał dla swoich gości-poetów miłą niespodziankę. Powiódł ich drogą drewnianych aniołów do wsi Puzonys, do domu rzeźbiarki Rimantė Butkuvė, która od dziesięciu lat zajmuje się uprawianiem tzw. „sztuki naiwnej“. W jej domu na gości czekało setki różnorodnej wielkości, urody i stylu aniołów. Podczas zastawiania tradycyjnymi, litewskimi potrawami wielkiego stołu w sady, wiceburmistrz po raz kolejny udowodnił, że nie tylko kocha ludzi, poezję, ale i muzykę. Pięknie wszystkim zaśpiewał starą pieśń ludową. Jak nakazywał zwyczaj Litwinów, na odchodne wszyscy otrzymali kilka solidnych kawałków wspaniałego ciasta, nazywanego mrowiskiem.

Na okoliczność Międzynarodowego Festiwalu Poezji Wydawnictwo Vaga wydało antologię *Poezijos Pavasaris 2011*.

Litwa rajem poetów – ta, ze wszech miar prawdziwa konkluzja nasuwa się sama.

MARTA PELINKO



## Idąc Mozół codzienny

Idziemy. Dzień po dniu. Na ogół świadomi celu ku któremu podążamy. Ale z czasem odkrywamy, że to nie cel stanowi sens tej drogi, ale to co po drodze, co pozwala odkryć zakryte na co dzień prawdy. IDĄC postrzegamy siebie, innych, świat.

Bywa, że idziemy w ciemnościach, że towarzyszy nam zwątpienie, czy kiedykolwiek dostrzemy do światła, by nagle, zupełnie nieoczeki-

wanie doznać olśnienia. Wtedy gdy się tego najmniej spodziewamy. W tym olśnieniu, w tej iluminacji odkrywamy na nowo siebie.

Czasem na tej drodze na oślepie gubimy coś co jest najważniejsze, co objawi się nam może dopiero po latach, jako istota rzeczy. A wystarczy się schylić, by odnaleźć to, co tak lekkomyślnie, świadomie, czy nieświadomie zostało przez nas porzucone.

Czasem skrócimy w drogę tak poplątaną, iż na pozór nie ma z niej wyjścia. Ale za jakimś mrocznym zakrętem odnajdujemy zapomniany gościnniec. Szeroki, pełen słońca jak powrót do dzieciństwa.

Zdarza się, że w czasie tej wędrówki pełnej niepokoju odkrywamy kamienie milowe naszej drogi: Bóg, Sztuka, odkryty nagle sens codziennego Trudu, spotkany nieoczekiwanie Człowiek. Ale wciąż daleko do samospelnienia. A wokół nas to co zakryte: Tajemnica.

„To nie to“, mówimy raz po raz, pokonując jakiś wierzchołek, na który udało nam się z mozolem wspiąć. Czy nie zasługujemy na nagrodę?

I w pewnym momencie otrzymujemy podarek, na który tak długo czekaliśmy: pewność, że o to chodzi. Wcale nie o ten wierzchołek, ale właśnie o ten mozół.

Co rodzi tę pewność? Dojrzałość? Pokora? To nieoczekiwane odkrycie, tę radosną pewność, że warto iść, warto szukać, chociaż jesteśmy wciąż i wciąż w pół drogi. Stąd to podniecenie, gorączka, obietnica przygody. Ale nie tylko o przygodę tu chodzi.

Gdzieś, w tyle głowy, kołaczą nam się słowa z Księgi Rodzaju: Zadaniem każdego człowieka jest być twórcą własnego życia. Uczynić z niego arcydzieło. Arcydzieło? Co składa się na jego kształt? Piękno czy dobro? I czy to stanowi opozycję? Bo jak pisze Platon: – „Potęga Dobra schroniła się w naturze Piękna.“ To Grecy ukuły wspólny termin dla obydwu tych pojęć: „kalokagathia“ czyli „piękno-dobro“. Piękno, jako widzialność dobra, a dobro jako metafizyczny warunek piękna. Pamiętał o tym Norwid.

Ale kto i co pomoże nam wyczelować nasz wciąż tak bardzo niedoskonały kształt? W tej pospiesznej wędrówce jak rozpoznać dobro, zbliżyć się do piękna.

Jak mówi jeden z twórców każdy ma klucz do odczytywania wartości. On leży sobie w człowieku zakryty wieloma warstwami śmieci. Człowiek zawsze wybierze dobro, jeżeli właściwie je rozpozna. I to jest miejsce dla artysty: pomóc w rozpoznaniu.

Więc spróbujmy sięgnąć po tę pomoc. Artyści. To oni za sprawą Boskiego namaszczenia wytyczają tropy. W każdym razie mogą wytyczać. Jeśli tylko IDĄC zechcemy zwrócić w ich kierunku oczy. „Każdy artysta uprawiając swój zawód porządkuje siebie a tym samym pomaga nam wszystkim w porządkowaniu swego wewnętrznego świata, pomaga nam rozwijać naszą duchowość. I być może wspierając się nawzajem mamy szansę na poprawienie choćby odrobinę miejsca w którym żyjemy“ – Jan Jakub Kolksi.

Szukamy więc po omacku tropów świadomości wciąż, że cel jak błędny ogień, igra z nami zapalając się i gasnąc gdzieś nad bagnami.

(Dokończenie na stronie 13)